

Pradzieje

Ziemia nadwiślańska była terenem osadnictwa już w starszej epoce kamienia (paleolicie). Decydowały o tym głównie sprzyjające warunki naturalne (rzeka zasobna w ryby, dostarczająca życiodajnej wody, chroniąca przed wrogiem, bliskość obfitującej w zwierzynę puszczy, stosunkowo łagodny klimat, mnogość miejsc na piaszczystych wydmach, nadających się do zakładania osad). Ale pierwsi ludzie, którzy pojawili się na tym terenie, nie prowadzili osiadłego trybu życia. Byli to łowcy, przemieszczający się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu pożywienia. Kiedy znaleźli rejon pełen dzikiej zwierzyny, ryb, ptaków i runa leśnego, rozbijali obozowisko i pozostawali w nim do czasu wyczerpania się łowiska. Potem odchodzili, zaś ślady ich krótkotrwałych pobytów są nikłe, trudne do wykrycia przez archeologów.

Podobny tryb życia pędziła ludność środkowej epoki kamienia (mezolitu), choć niekiedy jej przedstawiciele, po znalezieniu wyjątkowo dogodnego miejsca, zatrzymywali się w nim na dłużej. Tak było na terenie współczesnej, pochłoniętej przez elektrownię wsi Zawada. Odnaleziono tam narzędzia krzemienne należące do tzw. kultury świderskiej.

Skoro już mowa o Zawadzie, to warto podkreślić, że rejon Połańca miał szczęście do badań archeologicznych. Podjęto je, na dużą skalę, w związku z budową elektrowni, a dostarczyły niezwykle bogatego materiału.

W ramach tych prac przebadano m.in. wielokulturowe stanowisko w Łęgu. Wykopaliska podjęto po raz drugi w 1991 roku, przy okazji budowy oczyszczalni ścieków. Najstarsza faza osadnicza wiąże się z mezolityczną kulturą janisławską.

Okolo czwartego tysiąclecia p.n.e. na obszary nadwiślańskie napłynęła ludność posiadająca już umiejętność prymitywnej uprawy roli i hodowli. Nowi osadnicy potrafili też produkować gliniane naczynia. W okolicach Połańca natrafiono na ślady pobytu ludności kultury pucharów lejkatych (nazwa od charakterystycznej formy naczyń glinianych). Pojedyncze znaleziska tej kultury znane są m.in. z Zawady, jej kontynuatorką była kultura amfor kulistych (III tysiąclecie p.n.e.). Nieliczne fragmenty naczyń tej kultury odkryto w Łęgu, podobnie jak ułamki ceramiki nieco późniejszej kultury - grzebykowo-dołkowej. Rejon Połańca zaznacza się też wpływami kultury ceramiki sznurowej, zwłaszcza jej lokalnej odmiany - kultury złockiej. Należy ona do schyłkowego okresu epoki neolitu.

Epoka brązu, rozpoczynająca się około 1800-1700 lat p.n.e. reprezentowana jest na stanowiskach w Zrębinie, Zawadzie, Łęgu, Kamieńcu. Śladowo występują pozostałości najstarszych kultur brązu (m.in. mierzanowickiej). Bogaty materiał dotyczy natomiast kultury trzcinieckiej oraz łużyckiej (przechodzącej do epoki żelaza). Liczne ich stanowiska odkryto w Łęgu. Kultura łużycka pozostawiła po sobie m.in. osady w Zrębinie, Kamieńcu, Winnicy, Zawadzie, Łęgu oraz cmentarzyska w Kamieńcu i Zawadzie.

Stanowiska z epoki żelaza są w rejonie Połańca reprezentowane przez kulturę przeworską. Znajdują się one w Połańcu i Zawadzie. Prawdziwą rewelacją, dowodem na ożywione kontakty handlowe z Imperium Rzymskim jest, znaleziony w 1968 roku, skarb monet umieszczonych w naczyniu glinianym. Składał się ze 148 denarów pochodzących z II-I wieku p.n.e. Cmentarzysko w Zawadzie dostarczyło m.in. ozdób z brązu i srebra, monet

(w tym złote z okresu cesarza Nerona), fragmentów ceramiki, broni. Cmentarzysko było użytkowane od I do III wieku n.e.

Po okresie wędrówek ludów (IV - VII wiek n.e.), bardzo słabo udokumentowanych znaleziskami, wkraczamy we wczesne średniowiecze, a więc w czasy, gdy nad Wisłą, w okolicach dzisiejszego Połańca, pojawiła się pierwsza, starosłowiańska osada.

Dzieje Połańca

Początki Połańca sięgają wczesnego średniowiecza. Podczas badań archeologicznych w Łęgu, w miejscu gdzie dziś znajduje się oczyszczalnia ścieków, odkryto osadę słowiańską datowaną na VI -

VII wiek. Luźne znaleziska z tego okresu, głównie ceramika, znane są także z kilku innych punktów miasta. Nie ma natomiast żadnych śladów istnienia w tym rejonie osadnictwa w okresie od VII do X wieku. Fakt ten nie stanowi zaskoczenia, gdyż z podobną luką w ciągłości osadniczej mamy do czynienia na obszarze całej Małopolski.

Prawdopodobnie w początkach XI wieku posadowiono gród w Winnicy, w meandrze Czarnej, przy ujściu tej rzeki do Wisły. Na podstawie przeprowadzonych badań oraz w oparciu o analogie z wczesnośredniowiecznymi grodziskami Małopolski, lepiej zachowanymi, można w zarysach odtworzyć wygląd tego obiektu. Otóż gród był niewielki, o czym przesądzały warunki terenowe. Średnica międzywała wynosiła około 100 metrów, a wysokość ziemnych wałów dochodziła do 10 metrów. W jego obrębie znajdowały się obiekty mieszkalne - półziemianki kryte słomą. W części centralnej znajdował się „zamek” kasztelana - budowla naziemna, drewniana o solidnej konstrukcji, stanowiąca w razie sforsowania wałów przez nieprzyjaciela, ostatni punkt oporu obrońców grodu. Liczne groty strzał, znalezione na majdanie świadczą, że stoczono tu bitwę, podczas której zapewne doszło do zdobycia i zniszczenia grodu.

U stóp wałów powstała niewielka osada o służebnym wobec grodu charakterze. Materiał archeologiczny pozwala na ustalenie czasu użytkowania grodu na XI - XIII wiek. Niestety, podczas budowy wałów przeciwpowodziowych w latach międzywojennych, naruszona została stratygrafia warstw kulturowych, co uniemożliwiało dokładniejsze datowanie obiektu. Jest wysoce prawdopodobne, że tu właśnie znajdowała się siedziba kasztelana.

Nie oznacza to jednak, że Winnica była najstarszym terenem osadniczym w Połańcu.

Niespełna kilometr od tego miejsca, na skarpie wiślanej zwanej Winną Górą odsłonięto kolejne osady wczesnośredniowieczne. Na podstawie materiału ceramicznego, pierwszą z nich można datować na X - XI wiek, zaś drugą (na kulminacji skarpy) - na XII-XIII wiek.

W obniżeniu terenu, tuż nad brzegiem Czarnej występują również relikty osadnictwa wczesnośredniowiecznego (XII - XIII wiek). Jak można sądzić z zapisu Jana Długosza: „miasto Połaniec było kiedyś położone na górze, naprzeciwko Wisły...”, miejscem najstarszej lokalizacji Połańca była Winna Góra. Po wielkiej powodzi, która zniszczyła niżej położoną część miasta, Kazimierz Wielki przeniósł około 1350 r. Połaniec na nowe miejsce, w rejon gdzie znajduje się obecnie.

Długosz, zapewne w oparciu o dokument z 1191 roku dotyczący poświęcenia kolegiaty w Sandomierzu, wspomina też o drewnianym kościółku pod wezwaniem św. Katarzyny. Powstał on, wraz z pierwszym miastem, na Winnej Górze. Rok 1191 przyjmuje się jako umowną datę narodzin Połańca. Metryka doprawdy imponująca. Wspomniany kościół św. Katarzyny, po przeniesieniu miasta w dolinę Czarnej, utracił pierwotne znaczenie i był użytkowany jako kaplica. Ten, najstarszy obiekt w Połańcu, dotrwał aż do 1786 roku, kiedy to już niemal jako ruina, został rozebrany. Kolejna wzmianka, pośrednio dotycząca Połańca, pochodzi z 1224 roku. W dokumencie wystawionym przez księcia Leszka Białego pojawia się nazwisko Mirosława herbu Lubowła, kasztelana połanieckiego.

W 1241 roku Połaniec złupili i spalili Tatarzy. W pobliżu miasta na terenie dzisiejszej wsi Tursko Wielkie, doszło do krwawej i niesłychanie dramatycznej bitwy rycerstwa polskiego z Tatarami. Według Długosza, Polacy zdobyli obóz tatarski, zadali najeźdźcom ciężkie straty i zmusili ich do ucieczki. Zamiast jednak ścigać nieprzyjaciela i zwycięsko zakończyć bitwę, zajęli się grabieniem łupów w taborach. Tatarzy uporządkowali szyki i przystąpili do kontrataku. Wygrana bitwa zmieniła się w klęskę, ale mocno przetrzebione zagony tatarskie, po kolejnej bitwie, pod Chmielnikiem wycofały się na Ruś Kijowską. W 1246 roku kasztelanem połanieckim był Dzierżysław herbu Rawita. Źródła podają nazwiska kilkudziesięciu kasztelanów, m.in. Marka Markowica herbu Świeboda, Andrzeja Tęczyńskiego herbu Topór, Krzysztofa Głowę (założyciela renesansowego miasta Głogów koło Rzeszowa), Stanisława Zaklikę herbu Topór, Jana Skotnickiego herbu Bogoria. Ostatnim kasztelanem połanieckim i jednocześnie senatorem Królestwa Polskiego był Pius Kiciński (zm. w 1828 r).

Z 1264 roku pochodzi dokument, datowany na 18 lipca, wydany przez Bolesława Wstydlwego, dotyczący nadania w dziedziczenie wójtostwa w mieście Połańcu Mikołajowi synowi Bartłomieja. To

jedyne, zachowane w źródłach, potwierdzenie lokacji miasta. Dokumentu tego nie można jednak utożsamiać z przywilejem lokacyjnym, a jedynie z „przypomnieniem” faktu, który miał miejsce kilkanaście (?) lat wcześniej. Możliwe, że dzieło organizowania miasta powierzono wójtowi Bartłomiejowi, ale nie zdołał doprowadzić go do dońca, gdyż przeszkodziły temu najazdy tatarskie. Zaszła zatem konieczność powtórnej lokacji. Tego rodzaju przypadki nie były w Małopolsce odosobnione. Zdarzało się zakładanie miast „na raty”, dwu lub nawet trzykrotne, bądź z powodu zniszczeń wojennych, bądź też braku odpowiednich środków. Z tego też względu rok 1264 przyjmować należy wyłącznie jako umowną datę lokacji Połańca, mając jednak świadomość, że miasto jest starsze. Oto fragment, wydanego w Osieku przywileju: *„W imię Pana amen. Pociąga wszystko za sobą i unosi przemijający (volubile) czas i dlatego, aby wszyscy tak obecnie żyjący jak i potomni oglądający ten przywilej wiedzieli i oznajmujemy nim, że my Bolesław z Bożej Łaski księżę Krakowa i Sandomierza widząc i oceniając bardzo liczne dowody wierności i wiernej służby Mikołaja syna Bartka, niegdyś wójta z Połańca, które nam wyświadczał bezinteresownie (gratuite), chlubnie często i wielokrotnie dajemy i ofiarujemy jemu i wszystkim jego potomnym wymienione wójtostwo, tak jak je dotychczas posiadał ojciec, to jest aby posiadał je na mocy prawa dziedziczenia wieczyście, ze wszystkimi również korzyściami i przynależnościami, które odnoszą się do rzecznego miasta Polaniecz a to z łąkami, pastwiskami, pasiekami, lasami, wodami, z całym prawem polowania na bobry a na zgodnie z prawem Noworynkowego miasta tym obecnym przywilejem, wznawiając jednak go w ten sposób, aby z każdego łanu była płacony dla nas co roku jeden ferton w srebrnej monecie obiegowej na święto świętego Marcina; ze stołów zaś piekarzy, od jatek mięsnych, od stołów szewców, od dworów aby płacono połowę skojca corocznie w tym samym czasie i do tego podatku Mikołaj nasz wójt i jego potomni spadkobiercy powinien otrzymywać zawsze jedną trzecią. Dla tegoż wójta Mikołaja wydzielamy cztery łany wolne, które tenże nasz wójt i jego potomstwo będzie posiadał na mocy prawa dziedzicznego wolno (bez opłat), w spokojnym posiadaniu. Dajemy także i darujemy rzeczonemu naszemu wójtowi i jego potomnym nieograniczoną możliwość budowania, urzędzenia i konstruowania młyna na rzece zwanej pospolicie Czarna i w liczbie takiej w jakiej by mógł i chciał, taką będzie miał zawsze możliwość i z takim warunkiem naszej darowizny którego nikomu innemu nie udostępniamy, to znaczy, że nikt inny przeciw niemu i jego woli nie ma prawa ośmielić się stawiać i budować drugiego innego młyna, ponieważ byłoby to działaniem na jego szkodę. Pozwalamy także i wieczyście nadajemy wymienionemu wiernemu wójtowi naszemu i jego potomnym na mocy tego naszego zezwolenia wolność budowania zapór (clausulas) na rzece Wiśle, która przepływa przy wymienionym mieście w takiej ilości w jakiejby tylko zechciał i mógł, ma prawo łowienia w tejże rzece Wiśle siecią (sagena) w takim zasięgu, jakim należy do terenu tego miasta. W wykonaniu tych wszystkich czynności nasz wójt będzie miał nieograniczoną wolność. Wymienionemu naszemu wójtowi i jego współobywatelom dodajemy także nasz las na Szczecie (in Szczeka) dla pastwisk i tamże bór dla budowy domów. Również dajemy i darowujemy wójtowi naszemu i jego potomnym i innym obywatelom tego naszego miasta wyżej wymienionego, taką wolność im wszystkim, na mocy tej naszej łaski, że sprzedający ze swoimi towarami ilekroć będą przejeżdżali przez całe nasze dziedzictwo tak jak jest rozległe i przez całe terytorium naszego księstwa i nie tylko przez teren ziemi lecz przez wodę na statkach, z solą lub z jakimkolwiek innymi towarami poniżej biegu rzeki przechodząc tych wszystkich czynimy wieczyście wolny i od płacenia podatków (telonearia) i od podatków wodnych (aquataria).* Z naszej wyjątkowej łaski jeszcze to im dajemy, że jeśli by wypadła im konieczność lub potrzeba iść w kierunku Rusi z materiałami (cum pannis = sukno) może z towarami lub z jakimkolwiek tego rodzaju towarami mogą iść drogą taką, która wydawałaby się im prostsza z naszego miasta Polanyecz bez przeszkód i bez płacenia opłat na naszą korzyść i zupełnie będą mogli przejść bezpiecznie. Postanawiamy ponadto i chcemy, aby to było przestrzegane, że gdyby z jakiegoś przypadku w tymże mieście po zabiciu człowieka ktoś uciekł od rąk obywateli, jeśliby chciał przebłągać za winę powinno być wzięte od niego zadośćuczynienie w wysokości 10 grzywien srebra monety obiegowej. Jeśliby zaś został schwytany głowa za głowę winna być wzięta (wzięta = tollatur), lub jeśli byłaby taka wola księcia i obywateli może być wzięta opłata w wysokości odpowiedniej za ścięcie. Z wszystkich tych

dochodów nasz wójt ma prawo pobierania jednej trzeciej części, zachowując w całości dla nas dwie trzecie.

Aby zaś temu naszemu nadaniu nikt później nie mógł się lekkomyślnie sprzeciwić nasz ten przywilej nakazaliśmy potwierdzić wagą naszej pieczęci”.

Do końca XIII wieku w źródłach historycznych znaleźć można parę zaledwie wzmianek o Połańcu. Z dokumentu, wystawionego w 1285 roku dowiadujemy się, że książę Leszek Czarny wyłączył wieś Kęblów z jurysdykcji grodu połanieckiego.

Wiek XIV przyniósł istotne zmiany w sytuacji Połańca. W 1321 roku Władysław Łokietek, dokumentem wydanym w Sandomierzu, rozszerzył przywileje wójta połanieckiego, zezwalając mu m.in. na lokowanie wsi na prawie niemieckim. W oparciu o ten akt wójt Maciej założył wieś Rudniki. Także z 1321 roku pochodzi nazwisko pierwszego, znanego proboszcza połanieckiego Teodoryka. W połowie XIV wieku do połanieckiej parafii należały wsie po obydwu stronach Wisły. Na prawym brzegu Wisły były to: Borowa, Breń Osuchowski, Brzezówka, Czermin, Glinki, Gliny Małe, Gliny Wielkie, Łysaków, Łysakówek, Mieszkowa, Miłoniny, Otałęż, Pławo, Wilkowyje, Wola Otałęska, Wolica koło Czermina, Ziempińów, Ziempińówek. W XV wieku w lewobrzeżnej części parafii połanieckiej znajdowały się wsie: Brzozowa, Kłoda, Luszycza, Okrągła, Ruda, Rudniki, Ruszczka, Rybitwy, Szczeka, Tursko Małe, Zawada, Zdzieci oraz miasto Połaniec.

W 1340 roku Połaniec liczył około 400 mieszkańców,

a w połowie tego wieku, po kataklizmie spowodowanym wezbraniem Wisły, miasto zostało przeniesione przez Kazimierza Wielkiego w obecne miejsce, gdzie miało znacznie lepsze warunki rozwoju. Dziedziczne wójtostwo w Połańcu przestało istnieć za czasów panowania Władysława Jagiełły, kiedy to miasto włączono do posiadłości królewskich.

Zmiany lokalizacji Połańca miały ogromny wpływ na jego rozwój i pozycję w gronie miast małopolskich. Połaniec bardzo wcześnie otrzymał prawa miejskie, położony był ponadto przy ważnym szlaku handlowym, wiódł tędy królewski trakt z Krakowa do Sandomierza, a także droga wodna spławną Wisłą. Warunki rozwoju wręcz wymarzone.

A jednak nie zostały one, przynajmniej do połowy XIV wieku, w pełni wykorzystane. Pierwsza lokacja nie powiodła się ze względu na spustoszenia regionu dokonane przez Tatarów. Następnie, już zagospodarowane i rozwijające się miasto Tatarzy spalili. Po odbudowie i umocnieniu ekonomicznym, klęska powodzi zmusiła do przeniesienia Połańca na nowe miejsce. Swoją drogą, zła lokalizacja, to zjawisko dość rzadkie. Z reguły bardzo starannie wybierano teren, na którym zamierzano założyć miasto. Uwzględniano warunki naturalne, obronne, komunikacyjne itp. Błędy przy lokowaniu Połańca srodze się zemściły.

W czasie, gdy rozpoczynał swoją egzystencję w dolinie Czarnej, sąsiednie ośrodki były już zaawansowane w rozwoju, opanowały lokalny handel, rzemiosło, zyskały znaczenie polityczne (Nowy Korczyn, Osiek). Połaniec musiał mozolnie odrabiać zaległości.

W XV wieku Połaniec liczył około 180 domów i blisko 1000 mieszkańców. Istniał tu dwór należący do króla, zarządzany przez stanowniczego a zadaniem urzędników było zapewnienie noclegu i wyżywienia dla podróżującego monarchy lub jego dostojników. Dwór położony był w rejonie dzisiejszej ulicy Zrębińskiej. Zabudowa miasta, skupiona wokół rynku była łącznie z ratuszem i kościołem, drewniana. Posiadał dwa punkty celne: przy moście na Czarnej oraz obok przeprawy przez Wisłę. W przeciwieństwie do niektórych, ważnych strategicznie miast w Małopolsce, Połaniec nie posiadał murów obronnych, ani nawet umocnień ziemnych. Ochronę przed najazdami stanowić miały warunki naturalne: rozlewiska rzek, bagna, moczary, które nie zawsze jednak powstrzymywały najeźdźców.

Niewiele wiemy o rzemiośle połanieckim w XV wieku. Dokumenty wspominają o młynie wodnym na Czarnej, a zatem musiała istnieć profesja młynarska. Połowami w Wiśle trudnili się rybacy, działali też rzeźnicy, szewcy, stolarze, bednarze, kołodzieje, kowale, sukiennicy produkując głównie na zaopatrzenie mieszczan i ludności okolicznych wsi.

W 1442 roku król Władysław Warneńczyk, gromadząc środki na wyprawę przeciwko Turkom, pożyczyl od Derśława Jastrzębca, właściciela latyfundium rytwiańskiego, 4320 złotych polskich pod zastaw starostwa sandomierskiego, tudzież samego Sandomierza, Osieka i Połańca z okolicznymi

wsiami. Dwa lata później król zginął pod Warną i pożyczki nie spłacił. Spadkobierca Derśława, Jan zrzekł się sumy zastawnej w 1478 roku, na sejmie w Piotrkowie, wybawiając Kazimierza Jagiellończyka z poważnych kłopotów finansowych.

Ale w 1484 roku król ofiarował Połaniec Annie, wdowie po Janie Rytwiańskim. W rękach dziedziców Rytwian miasto pozostawało do początków XVI wieku, kiedy to zostało wykupione przez Zygmunta Starego. Przeszło pół wieku przynależności do dóbr rytwiańskich nie było dla Połańca pomyślnym okresem. Właściciele starali się osiągnąć jak największe zyski nie troszcząc się zbytnio o gospodarkę i wygląd miasta. Obciążony nadmiernymi powinnościami Połaniec nie mógł się rozwijać tak dynamicznie jak wówczas, gdy należał do króla. Na domiar złego nie omijały go najazdy i klęski żywiołowe. W 1500 i 1502 roku Tatarzy najechali Małopolskę. Spustoszyli i ograbili Ziemię Sandomierską, wielu mieszkańców wzięli w jasyr. Brak przekazów nie pozwala stwierdzić jednoznacznie, czy ucierpiał również Połaniec, choć wydaje się to wielce prawdopodobne zważywszy, iż nie posiadał umocnień obronnych. W 1507 roku orda tatarska dotarła do Połańca, spaliła i ograbiła miasto, uprowadziła grupę kobiet i dzieci. Dramat ten zbiegł się z pożarem ocalałych w czasie najazdu zabudowań.

W tej sytuacji król Zygmunt Stary, pragnąc pomóc mieszczanom w odbudowie domów, obniżył im podatki, zaś pogorzalców zwolnił od nich na osiem lat. Ustanowił też targi cotygodniowe (w każdy poniedziałek) i trzy jarmarki w roku: na Zielone Świątki, św. Małgorzatę (13 lipca) oraz św. Katarzynę (25 listopada). Potwierdził także nadane Połańcowi prawa miejskie. W 1514 roku król wyłączył mieszczan z jurysdykcji sądu grodzkiego w Sandomierzu. Odtąd uprawnienia sądownicze należały do magistratu, a od wyroków można się było odwoływać do sądu królewskiego.

Ledwie miasto zdołało się podnieść ze zniszczeń, pożar w 1526 roku pochłonął jedną trzecią zabudowy, co spowodowało kolejne uwolnienie również na osiem lat, z płacenia podatków.

W drugiej połowie XVI wieku następuje ożywienie gospodarcze Połańca. W 1550 roku hetman Jan Tarnowski ufundował nowy ratusz. Dużego znaczenia nabrała żegluga po Wiśle. Spławiano nią głównie zboże i drewno - udział Połańca we flisactwie był znaczący. Kupcy z tego miasta handlowali solą, sukniem, bydłem, a także popiołem drzewnym, wykorzystywanym do produkcji prochu strzelniczego i tekstyliów. W jednym tylko, 1537 roku, do komory celnej we Wrocławiu dostarczono 510 łasztów popiołu z Połańca, ekspediowanego do Europy Zachodniej. W 1582 roku przez komory celne w Brzegu i Świdnicy przepędzono 823 woły z Połańca, podczas gdy z Krakowa tylko - 520. Nad brzegiem Wisły na terenie dzisiejszej Winnicy istniało kilka spichrzów, gdzie gromadzono zboże przed spławem do Gdańska.

W 1562 roku wielki pożar zniszczył 154 domy w mieście (na 287 istniejących). Wzorem swych poprzedników król Zygmunt August zawiesił pobieranie podatków na osiem lat. Z lustracji dóbr przeprowadzonej w latach 1564 - 1565 wynika, że przy ujściu rzeki Wschodniej do Czarnej znajdował się folwark, do którego należały Brzozowa i Zdzieci. Hodowano w nim krowy, konie, świnie, gęsi, kury i pawie. Obok folwarku stał młyn wodny. Młyn i obie, wspomniane wsie podlegały władzy starosty sandomierskiego. Podobnie jak w niektórych innych rejonach Małopolski, starosta nadmiernie obciążał poddanych, przede wszystkim darmową pracą w lesie. W 1583 roku chłopci z Brzozowej i Zdzieci wnieśli skargę do króla na starostę Andrzeja Firleja. Stefan Batory zredukował wymiar świadczeń specjalnym zarządzeniem.

Po pożarze Połaniec odbudował się dość szybko i wkroczył w okres najpomyślniejszego rozwoju w swoich dziejach. W 1588 roku w mieście było 284 domy, 30 ogrodów, 6 folwarków, 9 jatek, łaźnia, młyn. Działalność prowadziło 121 rzemieślników. Dochody niemal dwukrotnie przewyższały płacone podatki. W 1594 roku król Zygmunt III Waza nadał Połańcowi przywilej organizowania dodatkowego jarmarku - na św. Jadwigę. W 1602 roku lustracja miasta wykazała obecność 322 domów, 38 ogrodów i 26 folwarków, 2 młynów, 14 jatek rzeźniczych i 24 małych gorzelni produkujących wódkę. Na początku XVII wieku utworzono dekanat połaniecki. W jego skład wchodziło 16 parafii. Miasto liczyło wówczas około 2 tys. mieszkańców.

M. Bogucka i H. Samsonowicz („Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej”) zaliczają Połaniec, ze względu na liczbę ludności, do II grupy (kategorii) miast małopolskich (podobnie jak Tarnów, Nowy Korczyn, Opatów, Szydłów). Natomiast, przyjmując kryterium

znaczenia handlowego - do III grupy. A zatem znajdował Połaniec w owym czasie, może nie czołowe, ale ważne miejsce wśród małopolskich ośrodków miejskich.

Połaniec, ze względu na swe położenie i rolę, jaka odgrywał w Ziemi Sandomierskiej, odwiedzali dostojnicy dworscy, a nawet koronowane głowy. W 1374 roku była tu siostra Kazimierza Wielkiego, Elżbieta, matka Ludwika Węgierskiego. W 1389 roku jedną noc spędziła w mieście królowa Jadwiga. Co najmniej sześciokrotnie przebywał w połanieckim dworze Zygmunt Stary, sam i z żoną Boną. W 1545 roku przejeżdżał przez Połaniec Zygmunt August w towarzystwie hetmana Jana Tarnowskiego. Zapewne wizyt takich było więcej, choć nie odnotowano ich w dokumentach.

Przy kościele parafialnym istnieją dwa Bractwa religijne - pisze ks. Jan Wiśniewski.

Bractwo Literackie pod tytułem św. Anny, założone w roku 1490 w dniu 11 maja przez dyplom erekcyjny wydany w Krakowie przez Fryderyka, królewicza polskiego, kardynała Rzymskiej Stolicy, Prymasa, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. „Członkowie bractwa Literackiego byli obowiązani śpiewać na chórze muzycznym w kościele podczas summy w niedzielę i dnie uroczyste, który to obowiązek literaci połanieccy spełniają, a prócz tego trudnią się wyrobem światła woskowego do nabożeństwa w kościele niezbędnego”.

Bractwo Różańcowe, założone było w roku 1629, a przez Marcina Szyszkowskiego, biskupa krakowskiego. Ks. Jan Wiśniewski: „Bractwo Różańcowe miało pierwiastkowo ołtarz swój na środku kościoła pod słupem, na którym leży poprzeczna wielka belka przez szerokość całego kościoła, lecz gdy Stanisław Szembek, chorąży sandomierski, ufundował przy kościele murowaną kaplicę Najświętszej Maryi Panny do tejże kaplicy Bractwo Różańcowe przeniesione zostało i dotąd tam istnieje. Rok fundacji tejże kaplicy jest mi dotąd niewiadomy.

Bractwo Różańcowe, odśpiewuje w kościele Różaniec w niedzielę i święta przed sumą i niesporami nadto z Literatami posługuje w kościele przy pogrzebach i trudni się wyrobem światła woskowego, za które Literaci biorą dwie części, a Różaniec część trzecią dochodu będącego pod kontrolą i kluczem ks. wikariusza zastępcy proboszcza, a który to dochód jest używany na potrzeby Bractwa gdyż fundusze jego z powodu niewypłacalności gospodarzy posiadających grunta, na których legowane są brackie obligi, tak są szczupłe, że zaledwie dochód na zaspokojenie długów za wosk kupowany wystarczyć może. Abominantio desolationis stans in floreutibus guondam confraternitatibus”.

Spokojny, w miarę dostatni okres w historii Połania został dramatycznie przerwany w 1606 roku. W rezultacie konfliktu między królem Zygmuntem III Wazą i częścią magnatów, doszło do wybuchu słynnego rokoszu Zebrzydowskiego. Rokoszanie stanęli pod Koprzywnicą, król z wiernymi oddziałami - w Wiślicy. Próby uśmierzania buntu, w drodze negocjacji nie przyniosły powodzenia. Król zdecydował się użyć siły dla przywrócenia porządku.

Tymczasem uczestnicy rokoszu rozpoczęli grabież folwarków, miast i wsi, przede wszystkim królewskich. Ofiarą padły także Połaniec, Brzozowa i Zdzieci. Wprawdzie ostatecznie, na wieść o nadciągających wojskach Zygmunta, buntownicy w większości rozpiechli się, a pozostałych rozbito w bitwie pod Guzowem, jednak dokonali wcześniej straszliwego spustoszenia posiadłości królewskich. W zarządzanej przez Zygmunta III Wazę lustracji szkód zapisano:

„...miasto Połaniec, szkody, które bardzo wielkie mają od żołnierzy przez nas wezwani i one na piśmie pod przysięgą z pieczęcią miasta podali. Wzięto w tym mieście 2388 kóp zboża wszelakiego, 632 korce zboża młóconego, 252 wołów i bydła pospolitego, 64 owiec, 263 wieprzów i świń pospolitych, 113 brogów siana. Pszczół wszystkich, z których jedno wydarto, drugie podpalono, pniów 125. Pieniądzy za rozmaite szkody i gotowych, których jest większa część 1723 zł, polskie i 26 groszy. Komory, skrzynie połupani i wszystko co w domu mieli pobrano. Ludzi bito i insze despecti czyniono.

Folwark połaniecki także sprośnie splądrowany i wniwecz obrócony, zboże wszystko na polu pobrane, końmi zdeptane i spasione. Zdechło bydło w tym folwarku 30, cieląt 19 wzięto, bydła pospolitego 118, wołów 20, skopów 50, świń pospolitych 122, wieprzów karmionych 12, prosiąt 12, kokoszy 84, kurcząt 60, gęsi 116, kaczek 44, masła fasek 28, serów kóp 20. Spichlerz w tym dworze wylupano i w nim wzięli żyta korcy 30, siodu żytniego 100 korcy, mąki pszennej 30 korcy, ospy jęczmiennej 12 korcy, jagieł 6 korcy, żyta z wymiaru 180 korcy, soli 10 korcy.

Na zimę nic nie siano. Wszystkie stawy i sadzawki rozkopawszy wyłowiono, teraz na zimę nie zastawiono, sieci zabrano...”

Równie wysokie straty zanotowano w Zdzieciach i Brzozowej. W rezultacie grabieży i zniszczeń dokonanych przez rokoszan, w miastach, folwarkach i wsiach królewskich zapanował głód, bowiem magnaci, mimo przyjętych zobowiązań nie wyrównali strat, a skarb państwa był pusty. Rokosz Zebrzydowskiego podkopał ekonomiczne podstawy Połańca.

W 1607 roku powstał w mieście szpital ubogich. Przy szpitalu znajdował się kościółek św. Ducha otwarty decyzją biskupa Piotra Gembickiego w 1651 roku a rozebrany w roku 1778. Jeszcze w 1608 roku, co wykazała lustracja, w Połańcu działało 267 rzemieślników, ale już w 1611 roku ich liczba spadła do 44. Miasto ubożało, do czego przyczyniały się walnie ustawy sejmowe, systematycznie ograniczające prawa mieszczan, na korzyść szlachty.

W 1632 roku Zygmunt III Waza zezwolił przywilejem wydanym 26 marca, na piąty jarmark w Połańcu, w dniu św. Kazimierza (4 marca). W 1648 roku parafia połańiecka liczyła około 5 tys. wiernych. Tego roku nastąpił wylew Wisły, powodując groźną dla miasta i okolic powódź. Dramat powtórzył się w 1650 roku i kolejno w 1652 i 1655 roku. Skutkiem niszczących plony powodzi był głód, a w jego następstwie epidemia cholery w 1656 roku, która pochłonęła wiele ofiar.

W 1657 roku Połaniec splądrowały i spaliły oddziały Jerzego II Rakoczego z Siedmiogrodu. Na początku lipca tego roku Stefan Czarniecki, w pogoni za cofającym się Rakoczym, stanął z wojskiem pod Połańcem, nad Wisłą, w miejscu gdzie dawniej znajdował się gród kasztelański. Tu wydał uniwersał do ludności ziemi przemyskiej, wzywający do walki z najeźdźcą.

Po „potopie” i najeździe Rakoczego Połaniec leżał w ruinie. Większość domów spłonęła, miasto opustoszało. Rejestr pogłównego przeprowadzony w powiecie sandomierskim w 1662 roku podaje, że Połaniec liczył zaledwie 556 mieszkańców. W tymże roku nastąpił jeszcze jeden wylew Wisły czyniąc sytuację miasta i okolicznych wiosek wręcz dramatyczną. Potwierdza to lustracja z 1664 roku. Wynika z niej, że w mieście pozostało ledwie 30 rolników, zamarły handel i rzemiosło, nie odbywały się jarmarki, a zarząd miejski pożyczal pieniądze u osób prywatnych, by pokryć niezbędne, pilne wydatki.

W 1673 roku Połaniec wyznaczono jako miejsce zimowania chorągwi pancерnej. Jej utrzymanie było obowiązkiem mieszczan. Zdesperowane władze zrujnowanego Połańca wystosowały list do króla, szczególnie dramatyczny w swej wymowie. Czytamy w nim m.in.:

„My, burmistrz i rajcy, a także wójt połańiecki i ławnicy, cechmistrz z bracią swoją tudzież pospółstwo miasteczka Jego Królewskiej Mości zgodnie, jawnie i dobrowolnie zaznaczamy, że pilną i gwałtowną dobra wspólnego potrzebą, mianowicie na zniesienie długów, winnych różnym osobom, a zaciągnięte przez wszystkie pospółstwo na różne chorągwie, gęsto nazbyt przechodzące, iż na dzień po trzy, cztery chorągwie odprawiać musieliśmy, a także na zapłacenie wydania chleba zimowego trzyletniego terazniejszej chorągwi husarskiej jegomości Pana Wojewody Ruskiego złotych polskich 2300. przeto nie mogąc dla wielkiego ubóstwa ludzi doszczętnie zniszczonych, zapłacić takowych długów, ani też niemogący wynaleźć innych środków w miasteczku Połańcu, w którym przed laty było 400 osad, a teraz zaledwie znajduje się, z najuboższymi - 80, przez co do większego ubóstwa i zniszczenia przychodzi miasteczko na skutek wielkich, nieznośnych i ustawicznych ciężarów, poborów i innych wszelkich podatków, które i za umarłych płacić, zatem obawiając się dalszej i większej ruiny, aby się ostatek pospółstwa z miasta nie rozbiegło, zgodnie i jednostajnie wszyscy na plac publiczny zeszedłszy się, zezwoliliśmy na zniesienie poniesionych długów sztukę pastwiska nam odległego pod Rybitwami i Ruszczą leżącego, któreśmy rewindykowali z rąk szlacheckich IMP Parysa Dębickiego wyrokiem sądowym, co nas wiele musiało kosztować, jako też defacto przedaliśmy JP Stanisławowi Parzniewskiemu za sumę 1000 złotych polskich, na co rękami naszymi podpisujemy się i pieczęć przykładamy”.

W miastach Małopolski czynnikiem dynamizującym gospodarkę był element żydowski. Do Połańca Żydzi zaczęli napływać już w XVI wieku i wkrótce stanowili prężną i ekspansywną grupę społeczną. W 1647 roku król Władysław IV zezwolił Żydom na kupowanie placów i domów, posiadanie kramów kupieckich, jatek rzeźniczych, prowadzenie handlu, łącznie z wyszynkiem, produkcję piwa itp. Pozwolił też na budowę synagogi i założenie cmentarza. Żydzi podlegali jurysdykcji starosty, a

nie sądu miejskiego. Przywileje te, podobne zresztą jak w innych miastach potwierdzili: Jan Kazimierz w 1652 roku i Jan III Sobieski w 1682 roku. Dzięki nim społeczność żydowska umocniła się i uzyskała w Połańcu duże znaczenie.

Schyłek istnienia Rzeczypospolitej, to jednocześnie pogłębiający się kryzys gospodarczy Połańca. Po wojnach, pożarach i zarazach już się nie zdołał odrodzić. Prawdopodobnie ucierpiał podczas wojny północnej. W 1744 roku liczył około 750 mieszkańców, w tym ponad 100 Żydów. W czasie lustracji naliczono zaledwie 12 koni, 107 wołów, 101 krów. Folwark połaniecki był zdewastowany, jego obiekty chyliły się ku ruinie, z dwóch młynów pozostał jeden. Rzemiosło niemal zanikło, miasteczko przekształciło się w osadę rolniczą. Pierwszy imienny wykaz mieszkańców Rynku pochodzi z 1744 roku i dominują w nim nazwiska żydowskie. Z centralnego punktu Połańca jakim był rynek rozchodziły się wtedy ulice: Kościelna (dzisiaj 11-go Listopada), św. Katarzyny (dziś Mielecka), droga do Oleśnicy (dziś ulica Zrebińska), Krakowska, Ruszcza (dziś Ruszczańska), Kirkucka (dzisiaj Partyzantów).

Po zawiązaniu konfederacji barskiej w rejon Połańca wkroczyły oddziały rosyjskie przejmując kontrolę nad przeprawami na Wiśle.

Pierwszy rozbiór Polski w 1772 roku odciął Połaniec od tradycyjnych rynków zbytu w Galicji zajętej przez Austriaków. Po drugiej stronie Wisły, naprzeciwko Winnicy, zorganizowano posterunek celny. Wysokie cła na wwożone do Austrii towary, praktycznie sparaliżowały handel. Wyniszczony i zubożały Połaniec stracił znaczenie gospodarcze ustępując wyraźnie miejsca prywatnemu miastu Staszów.

Zanim jednak miasto pogrzyżyło się ostatecznie w beznadziei zaborów, przeżyło swoje „pięć minut” w historii Polski. Stało się tak za sprawą insurekcji kościuszkowskiej.

Kościuszko pod Połańcem

24 marca 1794 roku Tadeusz Kościuszko złożył na krakowskim rynku uroczystą przysięgę, że powierzonej mu władzy Naczelnika Najwyższej Siły Zbrojnej użyje jedynie dla obrony granic, odzyskania niepodległości Narodu i ugruntowania wolności. Insurekcja stała się faktem.

Wkrótce po jej proklamowaniu, do Połańca przybył VI regiment piechoty pod dowództwem płk Szyrera. Po krótkim postoju, wyruszył w kierunku Krakowa, by następnie wziąć udział w bitwie pod Raławicami. Początkowo powstanie nie spotkało się

z szerszym oddźwiękiem na Ziemi Sandomierskiej. Dopiero wkroczenie wojsk Kościuszki na Sandomierszczyznę zmieniło radykalnie nastroje. Z napływających ze wszystkich stron ochotników utworzono II Regiment Grenadierów Krakowskich. 5 maja Tadeusz Kościuszko stanął pod Połańcem. W widłach Wisły i Czarnej, w terenie dogodnym do obrony założył obóz warowny. Tu zamierzał oczekiwać na przeprawę przez Wisłę korpusu gen. Jana Grochowskiego, by po połączeniu z nim uderzyć na siły gen. Denisowa.

W widłach Wisły i Czarnej, w terenie dogodnym do obrony założył obóz warowny. Tu zamierzał oczekiwać na przeprawę przez Wisłę korpusu gen. Jana Grochowskiego, by po połączeniu z nim uderzyć na siły gen. Denisowa.

Denisow tymczasem, zorientowawszy się w planach Kościuszki część swoich oddziałów wysłał w stronę Annapola, gdzie spodziewał się przeprawy Grochowskiego, a z resztą rozpoczął blokadę obozu w Połańcu. Co prawda wojska powstańcze zajmowały bardzo korzystne pozycje, a naturalne walory obronne obozu wydanie poprawiono, budując szańce, palisady i kopiąc rowy, to jednak Kościuszko znalazł się w pułapce. Nie dysponował siłami zdolnymi do przerwania pierścienia blokady, a jego oddziały, odcięte od zaopatrzenia, cierpiały na niedostatek żywności. Dłuższe oblężenie groziło całkowitą klęską. O otwartej bitwie nie mogło być mowy, bowiem przeszło 11 tysiącom dobrze wyszkolonych i uzbrojonych żołnierzy Denisowa, Kościuszko mógł przeciwstawić 7 tysięcy słabo uzbrojonych ludzi, w połowie ochotników i rekrutów, pierwszy raz biorących udział w walce. Czas jednak działał na korzyść Naczelnika, gdyż przewidywane nadejście korpusu Grochowskiego zmieniało układ sił, Denisow wiedział o tym i próbował 12 maja atakować polski obóz. Atak jednak odparto. Dla osłabienia ducha bojowego powstańców, Rosjanie palili i rabowali okoliczne wioski, na

oczach bezradnych żołnierzy Kościuszki. 17 maja ponowili atak ale znów bez powodzenia. Tego właśnie dnia, Grochowski sforsował Wisłę i wyszedł na rosyjskie tyły. Denisow, obawiając się okrążenia, śpiesznie wycofał się spod Połańca, porzucając namioty i część sprzętu. 19 maja doszło do połączenia sił polskich i Kościuszko ruszył w pościg za Denisowem. 5 czerwca dogonił go w rejonie Szczekocin, gdzie doszło do krwawej bitwy. Rosjan, wbrew przewidywaniom naczelnika, wsparli Prusacy, Kościuszko z 12 tysiącami żołnierzy i 29 działami, miał przeciwko sobie 24 tys. żołnierzy i 120 dział. W bitwie zginęło około 2 tys. Polaków. Zdolności dowódcze Kościuszki sprawiły, że jego armia nie poszła w rozsypkę lecz zachowując sprawność bojową, rozpoczęła odwrót do Warszawy. Dalsze losy insurekcji są powszechnie znane, więc nie ma potrzeby ich przypominać. Powróćmy zatem do tego, co działo się podczas oblężenia obozu w Połańcu. Otóż Kościuszko nie tylko umacniał linie obronne, przyjmował ochotników, szkolił rekrutów i sposobił się do walki. Rozwinął również, a może przede wszystkim ożywiając działalność organizacyjną i polityczną. Wydawał rozliczne odezwy, pisma, rozkazy, wyjaśniał społeczeństwu sens swoich decyzji, apelował o włączenie się do powstania wszystkich Polaków.

Spod jego pióra wyszły m.in.: pismo do Komisji Porządkowej Krakowskiej, odezwa do duchowieństwa różnych wyznań, odezwa do warszawian, pismo do Rady Zastępczej Tymczasowej w Warszawie, pismo do Franciszka Sapięhy, generała artylerii litewskiej, odezwa do obywateli brzeskich i kobryńskich itd. Ale dokumentem najważniejszym, o historycznym znaczeniu, ogłoszonym 7 maja 1794 roku był słynny Uniwersał, nazwany później Połanieckim.

Na mocy Uniwersału chłopci zostali uwolnieni z poddaństwa, otrzymali wolność osobistą. Obniżono im wymiar pańszczyzny, zaś chłopom wstępującym do armii zniesiono ją całkowicie. Uniwersał burzył dotychczasowy porządek społeczny, zapowiadał nową epokę w dziejach wsi, czynił chłopów pełnoprawnymi obywatelami Rzeczypospolitej.

Kościuszko, pomny doświadczeń amerykańskich, wiedział, że powstanie nie ma szans na powodzenie bez udziału całego społeczeństwa, a bitwa pod Racławicami wykazała, że chłop może być dobrym, bitnym żołnierzem. Musi być jednak traktowany na równi z innymi obywatelami Rzeczypospolitej. Uniwersał obudził nadzieje wsi i wywołał silny opór szlachty i arystokracji. Sprawił, że niektórzy przedstawiciele tych warstw społecznych odsunęli się od powstania. Kościuszkę posądzono o chęć wywołania rewolucji na wzór francuski, postanowienia Uniwersału były nagminnie sabotowane. Gdyby powstanie zakończyło się sukcesem, Kościuszko być może zdołałby wprowadzić w życie zasady zawarte w Uniwersale. Klęska odsunęła na długie lata kwestię uwłaszczenia chłopów. Uniwersał Połaniecki pozostał dla nich symbolem pragnień, które nie mogły się spełnić w rozdzielanej podziałami zewnętrznymi i wewnętrznymi Rzeczypospolitej.

W 200 rocznicę insurekcji w Połańcu otwarto wystawę poświęconą Uniwersałowi i osobie naczelnika. Wcześniej, w 190 rocznicę powstania zorganizowano Galerię Kościuszkowską. Pamięć o doniosłym w historii miasta wydarzeniu pozostaje nadal żywa, a symbolizuje ją kopiec, znajdujący się w miejscu, gdzie Kościuszko ogłaszał Manifest. Sypanie kopca rozpoczęto w 1917 roku, w setną rocznicę śmierci Naczelnika.

Pod zaborami

Po trzecim rozbiore Polski Połaniec znalazł się w zaborze austriackim, w tzw. Nowej Galicji. Wprawdzie podczas pobytu wojsk Kościuszki i rosyjskich prób zdobycia obozu, zbytnio nie ucierpiał, gdyż spłonęło tylko parę domów, to jednak był zrujnowany gospodarczo. Miast upragnionego spokoju i warunków do rozwoju, przyszły czasy wyjątkowo trudne. Przez Połaniec odbywały się przemarsze wojsk, a na mocy polecenia urzędu cyrkularnego, mieszkańcy byli zobowiązani do żywienia przechodzących oddziałów. Kasa miejska świeciła pustkami, obiekty publiczne popadły w krańcowe zaniedbanie i ruinę. Mieszkańcy żyli w ubóstwie.

W 1801 roku, dla poprawy stanu finansów miasta zdecydowano się dopuścić Żydów do propinacji, dotąd zastrzeżonej dla obywateli polskich. W zamian mieli oni płacić 96 reńskich rocznie, prócz obowiązkowego „czopowego” należnego rządowi. Płacili też zarówno Żydzi jak i Polacy, specjalny dodatek od produkowanych bądź importowanych trunków.

Jak się zdaje, wytwarzanie wódki i piwa stanowiło jeden z nielicznych, opłacalnych procederów, rzemiosło bowiem przeżywało głęboki kryzys nie znajdując, poza ograniczonym rynkiem lokalnym, zbytu na swoje wyroby.

W okresie wojen napoleońskich Połaniec był nękany stałą niemal obecnością wojsk. Połanieccy rajcowie informowali w wielkiej desperacji:

„W roku 1809 ciągle przechody, rekwizycje wojskowe trwały. Miasto tutejsze, będące przy granicy austriackiej (Połaniec wchodził w skład Księstwa Warszawskiego - przyp. aut.) gdzie tylko Wisła przedziela (...) które to miasto szturmem zdobyte zostało, wielkich klęsk doznawało, więc wszystkie wpływy z obydwu funduszków, na potrzeby wojska, lazarety wydawanymi były, a częstokroć przez wojskowych rekwirujących żywność i innych dostarczeń z kancelarii burmistrz i my uciekać musieliśmy, będąc gnani pałaszem lub pistoletem w rękę a nawet biciem. W takim czasie, w takiej klęsce wiecznej, urzędnicy miejscy i miasto doznawało, trudno było utrzymać porządek w kancelarii i żądać kwitów, gdzie nieprzyjaciół i przyjaciel brał przemocą i na ustne żądanie w moment dostarczone być musiało”. (K. Warchałowski - „Zarys historii Połańca do 1914 roku”).

Po ostatecznej klęsce Napoleona, w 1815 roku, w wyniku Traktatu Wersalskiego, utworzono Królestwo Polskie - namiastkę państwa, znajdującego się pod kuratelą Moskwy. Połaniec znalazł się w jego granicach. Po likwidacji samorządu miejskiego przez władze austriackie, rząd carski nie zamierzał go przywracać. Mianowany przez władze burmistrz miał szerokie uprawnienia, często zresztą nadużywane. Wyjątkową bezwzględnością i chciwością odznaczał się burmistrz Połańca Wincenty Puchacki. Dokonał tylu jaskrawych nadużyć i naruszeń prawa, że w końcu władze, wskutek licznych protestów mieszczan, usunęły go ze stanowiska.

Około 1820 roku Połaniec liczył 1662 mieszkańców, w tym 156 Żydów. Z dawnej, licznej rzeszy rzemieślników, ostało się ledwie 47, najwięcej - szewców, garncarzy i krawców. Majątek ziemski miasta skurczył się, większość dóbr została bądź sprzedana, bądź zastawiona. Jedyne, pewnym wpływem do kasy miejskiej były dochody z opłat za zezwolenia na produkcję i sprzedaż wódki i piwa.

W 1820 roku władze dokonały przeglądu sytuacji miast pod względem gospodarczym. Na zapytanie o ocenę przyczyn rozwoju bądź regresu miasta, burmistrz Antoni Widuliński informował:

„Miasto Połaniec przez wiele pożarów ognia, które (...) prawie co rok doświadczane były, w połowie większej upadło”.

Oczywiście, pożary były bezsprzecznie plagą, nie tylko zresztą Połańca, ale upadek spowodowało wiele innych czynników (przygraniczne położenie, wojny, zarazy, brak warunków do rozwoju przemysłu, itp.).

W 1830 roku Połaniec liczył 1810 mieszkańców. Powstanie listopadowe nie przeszło tu bez echa.

Wzięli w nim udział również mieszkańcy miasta, nazwiska dwóch z nich, nauczycieli, Ludwika Chmielewskiego i Ignacego Górskiego, zachowały się w dokumentach. Czynnikiem uczestniczył w powstaniu właściciel Ruszczy Roman Rupniewski, oficer, artylerzysta, kawaler Virtuti Militari. Pod koniec 1831 roku do Połańca skierowano oddziały kawalerii rosyjskiej, którego zadaniem było strzeżenie odcinka granicy z Austrią i wyłapywanie zbiegów, uchodzących z Królestwa do Galicji. Po upadku powstania nasilił się proces rusyfikacji. Urzędowe dokumenty, m.in. budżet miasta, sporządzane są wyłącznie w języku rosyjskim, następuje stopniowe scalanie Królestwa z resztą imperium carskiego.

Lata pokoju, które teraz nastały, sprzyjały rozwojowi Połańca. *„Burmistrz połaniecki Ksawery Wścieklica wprowadził w poniedziałki jarmarki na bydło i trzodę, we wtorki na konie. Ponieważ z tego powodu włościanie z bliższych wsi przez 104 dni na rok chodząc na jarmarki, oddawali się próżniactwu i pijaństwu przeto władze najsurowiej nakazały w 1846 r. Burmistrzowi, aby wspomniane targi skasował”* - podaje ks. Jan Wiśniewski.

W ich miejsce wprowadzono, w 1846 roku, targi jednodniowe, odbywające się w każdy czwartek. Następnie liczbę jarmarków ograniczono do sześciu.

W 1861 roku pożar zniszczył część zabudowy Połańca. Po tym nieszczęściu władze zabroniły stawiania wokół rynku domów drewnianych. Wszystkie pierzeje miały mieć budynki murowane.

Niestety, zarządzenie to było nagminnie naruszane. Co ciekawe, rosyjska „zwierzchność” nie zlikwidowała cła mostowego na rzecz Czarnej, ustanowionego jeszcze w XV wieku. Opłaty celne, pobierane w oparciu o dawne przywileje królewskie, nadal zasilaty kasę miejską. Nie odebrano też Połańcowi prawa propinacji, sięgającego również czasów królewskich. Jego „modyfikacja” polegała na dodaniu akcyzy. Po wprowadzeniu przez rząd carski monopolu spirytusowego, małe wytwórnie wódek zostały zlikwidowane. Nieco lepsza sytuacja ekonomiczna miasta pozwoliła na podjęcie szeregu prac porządkowych i remontowych m.in. pogłębiono ciągle przepelnione rynsztoki, ułożono chodniki z drewnianych bali, zbudowano pomieszczenie na sprzęt strażacki i wreszcie rozpoczęto remont kościoła św. Marcina, który, wskutek wieloletnich zaniedbań, groził zawaleniem. W 1861 roku kościół otrzymał nową polichromię. Wcześniej wytyczono również miejsce na nowy cmentarz. W 1860 roku Połaniec liczył 1974 mieszkańców, w tym 786 Żydów. Hamulcem przyrostu naturalnego były epidemie cholery, powódzie, klęski nieurodzajów, szczególnie dotkliwe w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX stulecia.

Wysiłki władz miejskich, zmierzających do przywrócenia Połańcowi dawnego znaczenia, z góry skazane były na niepowodzenie. Leżące na peryferiach, odcięte od naturalnego zaplecza gospodarczego, nękane klęskami żywiołowymi miasto, pozbawione było jaśniejszych perspektyw na przyszłość. Stary, ważny w Rzeczypospolitej szlak nadwiślański, praktycznie nie istniał, a ruchliwa niegdyś Wisła straciła znaczenie głównej drogi wodnej kraju. Upadek miasta był nieunikniony, a przyspieszyło go powstanie styczniowe.

Ze skąpych zapisów wiadomo, że w tym, dramatycznym zrywie niepodległościowym uczestniczyli połanieccy mieszkańcy, choć trudno powiedzieć ilu ich było. Przez Wisłę, w pobliżu Połańca, przepłynął się z Galicji oddział Andrzeja Łopackiego, wchodzący w skład grupy Dionizego Czachowskiego - bohaterskiego dowódcy powstańczego. Oddział liczył około 260 ochotników, kiepsko uzbrojonych lecz palących się do walki. Józef Kościeszka - Ożegalski tak wspominał ową wyprawę:

„...wyruszyliśmy do najbliższego Połańca. Nasi ułani schwyтали Żyda kręcącego się nad Wisłą w czasie przeprawy, podejrzewając go o szpiegostwo. Błady jak ściana zarzekal się, że nie jest i nie był szpiegiem, ale wielkim patriotnikiem, żeby zaraz jego Sura z bachorami umarła, jak on jest szpieg, żeby on był szpieg, to by nie był taki głupi, aby go złapali. Mimo to nie został uwolniony spod aresztu, gdyż trzeba było dowodów jego niewinności, a tych on sam dać nie mógł. Może w godzinę weszliśmy do Połańca, gdzie naprzeciw nas wyszli procesjonalnie Żydzi. Witali bardzo życzliwie i wnieśli ogromne kosze maców, gdyż obchodzili swoją Wielkanoc.

Powiedzieli, że dragoni rosyjscy stali w Połańcu, ale na wiadomość o nas uciekli stamtąd. Starszyzna żydowska zaświadczyła, że aresztowany Żyd nie jest szpiegiem, czemu też Łopacki uwolnić go kazał, bo wiedział, że Żydzi dla powstania byli bardzo przychylni w Królestwie. Nie zdarzyło się, aby nas szpiegowali, tylko przeciwnie, donosili o każdym ruchu Moskali. Byli naczelnikami narodowymi po małych miasteczkach.

Po półgodzinnym odpoczynku opuściliśmy Połaniec, dążąc dalej ku Świętokrzyskim lasom”.

Przytoczona relacja ma dość niezwykłą wymowę. Żydzi, witający entuzjastycznie powstańców i ani słowa o Polakach - mieszkańcach Połańca. Najwyraźniej, zastraszeni i nieufni, nie wierzyli w powodzenie walki zbrojnej z zaborcą. Trzeba było czasu, żeby pojawiła się nadzieja. Ledwie jednak zaświtała, ostatni w XIX wieku zryw zniewolonego narodu został brutalnie zdławiony.

W 1869 roku Połaniec stracił prawa miejskie. Znalazł się w grupie 333 miast Królestwa, zdegradowanych przez władze carskie do rangi wsi. W opinii społecznej posunięcie to traktowano jako zemstę caratu za udział w powstaniu styczniowym.

Tymczasem decyzja miała znaczenie szersze i głównie ekonomiczne podłoże. W opinii gubernatora radomskiego 63 miasta (w tym Połaniec) były miastami „tylko z nazwy”, zdecydowaną większość ich mieszkańców stanowili rolnicy. Nie posiadały silnego zaplecza gospodarczego, nie wykazywały symptomów rozwoju.

Według ustalonych przez rząd carski kryteriów, miasto musiało liczyć przynajmniej 3 tys. mieszkańców, a Połaniec miał ich niespełna 2 tysiące. Ukaz carski z 1 czerwca 1869 roku zdegradował Połaniec.

Na marginesie tego wydarzenia warto przypomnieć, że szereg miast utraciło swe prawa już w wolnej Polsce, w 1934 roku, podczas reformy administracyjnej. Wtedy również podstawowym kryterium była liczba mieszkańców - także 3 tysiące. Miastem przestał być m.in. niezbyt odległy, leżący na prawym brzegu Wisły Szczucin.

Tak więc w 1869 roku Połaniec został siedzibą gminy. W jej skład wchodziły: Brzozowa, Brzyzie, Czarne, Daszyn, Kamieniec, Kępa Glińska, Łęg, Kraśnik, Monki, Podskale, Przychody, Rychterówka, Ruszcza Dolna, Rybitwy, Winnica, Sieragi, Zdzieci, Zielonka, Zrębin i folwark połaniecki. W gminie nie utworzono sądu gminnego, należała do kompetencji sądu w Staszowie.

W 1889 roku Połaniec po raz kolejny padł pastwą ognia. Pożar wybuchł w rynku, a w skutek silnego wiatru przeniósł się na pobliskie ulice. Spłonęły 82 budynki, kościół św. Marcina, apteka, siedziba władz gminy, plebania, biblioteka kościelna. Najcięższą stratą dla kultury było spalenie gotyckiego obrazu Matki Boskiej, pochodzącego z kościoła św. Katarzyny. Spłonęło archiwum kościelne i przechowywane w bibliotece historyczne dokumenty.

W cztery lata później rozpoczęto wznoszenie nowego, murowanego kościoła. Odbudowano też większość zniszczonych domów, ale ponowny pożar w 1903 roku obrócił w perzynę całą niemal ulicę Kościelną.

Intensywna rusyfikacja, której widownią była przede wszystkim szkoła, doprowadziła do wybuchu strajków szkolnych w Królestwie. Miały one również miejsce w Połańcu (grudzień 1905 r.)

Domagano się nauki w języku polskim, palono rosyjskie podręczniki. Choć strajki niebawem wygasły, władze carskie złagodziły nieco swą politykę i zezwoliły na wprowadzenie języka polskiego na niektóre lekcje.

Adam Bień w swej książce „Bóg wysoko, dom daleko” tak opisuje Połaniec z tego okresu czasu:

„Miasto... Długa ulica od kościoła i mostu do rynku oraz rynek - czworokątna wgłębiona niecka, otoczona wiankiem małych bielonych wapnem domków żydowskich na okalających wzgórzach. W każdym domku od rynku - sklep. Wszystkie sklepy od zewnątrz, od rynku, od świata ciasne i ubogie. Nie ma wystaw. Nie ma wielkich szyb okiennych. Nic nie nęci, nie drażni przechodnia obrazem bogatego wnętrza. Ale wszystkie sklepy mają głębokie, wieloizbowe zaplecza. Klient lepszy będzie mógł wstąpić do drugiej, trzeciej i dalszych izb i ujrzy przed sobą bogactwo coraz większe, które przedstawi mu Żyd lub Żydówka - w obu wypadkach uosobienie ubóstwa. Z żadnej izby zaplecza okno nie wychodzi na ulicę, tylko na podwórko zastonięte murami. Połaniec, Osiek, Klimontów, Staszów, Koprzywnica - to żydowska Ziemia Obiecana, to wyspa szczęśliwości, na której żydowski Naród Wybrany od wieków bytuje wśród morza ciemnych, niebezpiecznych "gojów" i kryje przed nimi skarby, gromadzone przez pokolenia.

Każde miasteczko - to najpierw pierścień gojów: nieprzeliczone, stłoczone, karłowate, rolno-rzemieślnicze zagrody Polaków oraz ich podszyte nędzą chaty. W środku - rynek - rodzynek: żydowskie białe domki murowane, żydowskie dobrze prosperujące sklepy i sklepiki - żydowskie królestwo handlu. Bo Żyd od wieków jest mistrzem handlu. Obrat sobie ściśle określoną branżę i jego branża - to jego pasja. W zakresie swojej branży ma w sklepie, sklepiku, straganie wszystko, co jest i co będzie potrzebne. Gdyby czegoś nie miał, nie byłby Żydem. Zadowoli się zyskiem małym, zyskiem nędznym. Pogrąży w ubóstwie siebie i rodzinę byle powiększyć obrót i rozmiar swego handlu. Odda towar na kredyt, zanieś towar do klienta i dla klienta, gotów do wszelkich usług. Polak natomiast - szlachcic, inteligent czy chłop - to przede wszystkim podszyty szlachetczyną pan: gardzi handlem, a zysk handlowy, z którego żyły i żyją wielkie narody i państwa, uważa za owoc oszustwa. Jeżeli więc Polak, wbrew całej swej naturze, ima się handlu, to tylko po to, żeby jak najrychlej zdobyć fortunę, i znowu stać się panem. U Polaka wszystko jest drogie, a cena nie podlega dyskusji. Polak ma być bogaty dopiero w przyszłości, ale już teraz traktuje klienta wyniośle i opryskliwie. Nic dziwnego, że w konkurencji z Żydem nie ma szans.”

Żydzi mieli w Połańcu synagogę, cheder - szkołę początkową, kirkut. Ponadto dominowali w handlu połanieckim i usługach.

W 1913 roku w Połańcu mieszkało 4250 osób, z czego 2180 stanowili Żydzi. Po wybuchu I wojny światowej, w sierpniu 1914 roku do Połańca wkroczyli Austriacy. Już jednak w październiku rejon ten zajęły wojska rosyjskie. Okupacja rosyjska trwała do maja 1915 roku. Po krwawej, przełomowej

dla losów frontu galicyjskiego bitwie pod Gorlicami, Połaniec znalazł się ponownie w rękach austriackich. Wskutek działań wojennych miasto ogromnie ucierpiało. Żołnierze obu walczących stron dokonywali rabunków i gwałtów, konfiskowali żywność, konie i bydło. W Połańcu panował głód, szerzyły się choroby, zbierające obfite żniwo śmierci.

W atmosferze wielkich nadziei, patriotycznego uniesienia,

15 października 1917 roku, na naturalnym wzniesieniu w pobliżu Wisły, ustawiono drewniany krzyż i rozpoczęto sypanie Kopca Kościuszki.

W rok później wojna dobiegała końca, nadeszła upragniona wolność. W wyniku nowego podziału administracyjnego kraju, Połaniec znalazł się w powiecie sandomierskim i w województwie kieleckim.

Lata międzywojenne i okupacja

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rozpoczyna się w Połańcu tworzenie zrębów nowego życia. W 1919 roku odbyły się wybory do Rady Gminnej. W skład gminy wchodziły: Brzozowa, Zdzieci Stare, Zdzieci Nowe, Rybitwy, Kraśnik, Winnica, Ruszcza, Maśnik, Zrębin, Kamieniec, Łęg oraz 4 folwarki i szereg przysiółków. W 1922 roku liczba mieszkańców Połańca przekroczyła 3,5 tys. W Połańcu istniało żydowskie Stowarzyszenie, założone 30 kwietnia 1917 roku, pod nazwą Komitet Niesienia Pomocy Biednym Żydom. Stowarzyszenie rozwijało się dobrze i działało intensywnie. W 1921 roku liczyło 130 członków. Zarząd Stowarzyszenia stanowili: rabin Izrael Majer Rapaport, Margules Jakub, Horowicz Szloma., Kochen Aron.

W okresie międzywojennym Żydzi wchodziłi w skład rady gminnej Połańca (Kochen Aron), stanowili też dość aktywną gminę wyznaniową na czele której stał wspomniany rabin Izrael Majer Rapaport.

Miasteczko zaczyna powoli podnosić się z upadku. W 1922 roku założono Kasę Stefczyka, rok wcześniej powstała Ochotnicza Straż Pożarna, dla której w 1931 roku zbudowano remizę. W 1928 roku uruchomiono 7-klasową szkołę, mieszczącą się w kilku budynkach. Istniała też szkoła żydowska.

Podstawą utrzymania ludności było rolnictwo, rzemiosło i drobny handel. Działało kilkanaście warsztatów produkcyjnych i usługowych, m.in. ślusarskie, krawieckie, szewskie, olejarskie, 3 restauracje, 6 piekarni i około 30 sklepów.

W 1932 roku ułożono bruk na głównej ulicy miasteczka - Osieckiej, trzy lata później, nową, trwałą nawierzchnię otrzymała ulica Kościelna (obecnie 11 Listopada). W 1933 roku rozpoczęto budowę wałów przeciwpowodziowych wzdłuż rzeki Czarnej.

W lipcu 1934 roku rejon Połańca i innych gmin nadwiślańskich nawiedziła katastrofalna powódź. Po przerwaniu wałów ochronnych na Wiśle woda zalała Rybitwy, Maśnik, Ruszczę i Przychody. Z brzegów wystąpiła także Czarna, fala powodziowa objęła Zrębin, Kamieniec, Połaniec, Łęg i Brzozową. Zniszczeniu uległy zasiewy, sady i część budynków gospodarczych. W konsekwencji pojawiło się widmo głodu. Rolnikom umorzono podatki, a gmina otrzymała z funduszu zapomogowego 1200 zł na pomoc dla najbardziej dotkniętych żywołem mieszkańców.

Klęska ta uzmysłowiła pilną potrzebę przyspieszenia budowy wałów przeciwpowodziowych chroniących przed wylewami Czarnej. W listopadzie 1936 roku, w wyniku intensywnych prac, zakończono budowę wałów po lewej stronie Wisły oraz na odcinku dwóch kilometrów po obu stronach Czarnej. Inwestycja ta oddaliła groźbę powodzi przy każdorazowym przyborze wód Czarnej, zapewniając mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa.

Według spisu ludności w 1934 roku w gminie mieszkało 5605 osób, z czego w Połańcu - 2818.

W kronice gminy znaleźć można zapiski dotyczące wydarzeń politycznych, gospodarczych, lokalnych uroczystości itp. To wyjątkowo cenny dokument ilustrujący zachodzące przeobrażenia we wszystkich dziedzinach życia.

1 kwietnia 1935 roku Rada Gminy nadała obywatelstwo honorowe marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, a 30 lipca 1937 roku - marszałkowi Edwardowi Śmigłemu - Rydzowi. 1 kwietnia 1938

roku Zarząd Gminy przejął społeczną bibliotekę im. Adama Mickiewicza, nadając jej status biblioteki gminnej.

W 1934 roku w przemyśle i handlu zatrudnionych było 90 osób. W gminie działało 28 sklepów spożywczych, 2 młyny wodne, 5 sklepów z artykułami przemysłowymi, 6 piekarni, 3 restauracje, 1 warsztat ślusarski.

Około 90 proc. ludności utrzymywało się z rolnictwa, przy czym sytuacja wsi była niezwykle trudna. We wspomnianej kronice napisano:

„Światowe załamanie się koniunktury gospodarczej, trwające od 1928 roku do chwili obecnej (tj. 1934 roku - przyp. aut.), wywołało silną w życiu tym depresję również na terenie gminy tutejszej. Silny upadek cen produktów rolnych przy utrzymanych wysokich cenach produkcji przemysłowej, doprowadził rolnika do ruiny”.

Szansą na rozwój Połańca było powstanie Centralnego Okręgu Przemysłowego. Plany przewidywały budowę trasy drogowej - tzw. nadwiślańskiej, Kraków - Sandomierz, linii kolejowej, regulację rzeki Czarnej, budowę mostu na Wiśle oraz elektrowni wodnej. Realizację tych projektów przerwał wybuch II wojny światowej.

Powstała natomiast promowa przeprawa przez Wisłę w rejonie Winnicy. Prom stanowił prywatną własność Franciszka Wiącka. Odegrał ważną rolę we wrześniu 1939 roku, umożliwiając wycofanie się za Wisłę części oddziałów Armii Kraków.

W pierwszych dniach września 1939 roku wojna ogarnęła Połaniec, 5 września ewakuowano z miasteczka komisariat policji i pocztę, 7 - zawieszona została praca Urzędu Gminy. Przez następne dni przez Połaniec i okoliczne wioski przechodziły, wycofujące się pod naporem niemieckim jednostki Armii Kraków, a także kolumny uciekinierów z obszarów zajmowanych przez hitlerowców. W samym Połańcu nie doszło do poważniejszych starć - polska linia obrony miała być organizowana po drugiej stronie Wisły lecz szybkie postępy wroga zniweczyły te plany.

Po klęsce wrześniowej nastąpiła ponura noc okupacji. 1 października władze niemieckie nakazały rozpocząć zajęcia w szkołach, wznowił też działalność Urząd Gminy. Utworzono posterunek policji granatowej - jego komendantem został Michał Peksa. Terror okupanta, aresztowania, wysyłki na przymusowe roboty do Rzeszy wywołały tworzenie się załączków ruchu oporu. Już w 1940 roku powstały zręby zbrojnej organizacji podziemnej, ale Niemcy wpadli na trop konspiratorów, nastąpiły aresztowania i działalność ruchu oporu na pewien czas zamarła. W 1942 roku czwórka mieszkańców Połańca trafiła do Oświęcimia. Były to pierwsze ofiary hitlerowskich rządów.

W październiku 1942 roku rozpoczął się dramat połanieckich Żydów. Według oficjalnych statystyk, przed wybuchem wojny mieszkało ich w Połańcu około 1000. Ale już w pierwszych miesiącach okupacji zaczęli do miasteczka napływać Żydzi z okolicy, a następnie z różnych stron Polski i obszarów zajętych przez III Rzeszę. Połaniec, położony z dala od uczęszczanych szlaków, pozbawiony komunikacji kolejowej i połączeń drogowych, nie posiadający stałych placówek gestapo i żandarmerii, jawił się jako oaza spokoju i bezpieczeństwa. Ocenia się, że w 1942 roku przebywało tu kilkakrotnie więcej Żydów niż przed wojną, być może nawet 7-8 tys.

A oto jak, w relacji Mieczysława Korczaka z Połańca, przebiegała akcja zagłady Żydów 18 - 19 października 1942 r.:

„Pewnego dnia, wczesnie rano, zauważyłem niepokój na ulicy. Milicja żydowska ścigała młodych, uciekających Żydów. Okazało się, że przyjechało do Połańca dziewięciu żandarmów w cywilu. Użyli do tej akcji granatowej policji oraz, jakby na ironię, milicji żydowskiej z niestawnego Judenratu. Poprzez milicję żydowską wezwali wszystkich Żydów do wyjścia na plan rynkowy. Rozkazali zabrać im ze sobą tylko niezbędne przedmioty podręczne. Zapowiedzieli, że kto nie wyjdzie, będzie ukarany śmiercią. Wszystkich, którzy wyszli, formowano w dwuszereg. Kazano im stać i czekać, pewnie z pięć godzin. Przeprowadzili selekcję (...) Segregowali Żydów nadających się do transportu, zaś pozostałych rozstrzelali na środku rynku, na oczach zebranych ludzi.

Zabijanych rzucano na stos, tworząc z ciał coś na kształt piramidy. Dopiero w nocy polecono zawieźć zwłoki na cmentarz żydowski (...) Część Niemców poprowadziła piechotą nadających się do transportu ludzi, do odległego o 18 km Staszowa, a tych, którzy nie mogli iść lub udawali, zabijano po drodze. Pozostali Niemcy rozpoczęli rewizję domów żydowskich. Wyciągali ukrytych i odbierali im

schowane pieniądze, biżuterię, złoto i dolary. Tych, których znaleźli, zgodnie z zapowiedzią rozstrzelali”.

19 X 1942 rok to był ostatni dzień legalnego przebywania Żydów w Połańcu, po tym dniu do Żydów strzelano. Około 300 osób wywieziono do Staszowa i puszczono do getta. Żydzi sami się zgłaszali do getta. Tylko nieliczni bogaci w ukryci przetrzymali ten ucisk. W listopadzie ze Staszowa wyprowadzili 11 kolumn po 500 po drodze zabijano ustałych i wycieńczonych. Eskortowali ich przeważnie Ukraińcy.

Rabin połaniecki został zamurowany w piwnicy przez swego zięcia, który uciekł do Przeczowa. „Rabin był w ukryciu z 2 wnuczkami, po paru dniach go wywlekli z ukrycia, był w areszcie, chodzić już nie mógł, 90 lat, wywieziony został do Staszowa”- zapisuje w kronice parafii św. Marcina ks. Stanisław Zbroja połaniecki proboszcz.

Nasiliły się prześladowania Polaków. Szczególnym okrucieństwem odznaczał się Andrzej Rezler - volkdeutsch, z żandarmerii z Sielca koło Staszowa. Został zlikwidowany przez partyzantów w marcu 1943 roku.

W kwietniu 1943 roku hitlerowcy rozstrzelali trzech mieszkańców Połańca i dwóch ze Zdzieci. 15 września żandarmi zamordowali 4 mieszkańców Połańca. 8 marca 1944 roku miała miejsce pacyfikacja Połańca, podczas której rozstrzelano kilku mieszkańców. 15 maja, Niemcy przeprowadzili w miasteczku obławę. Zatrzymano ponad 100 osób, trzy z nich rozstrzelano. W rejonie Połańca działały ugrupowania ZWZ AK, BCh i przejściowo, NSZ. Szczególną sławę na całą Sandomierszczyźnie zyskali „Jędrusie”, dowodzeni przez Władysława Jasińskiego, a potem przez Józefa Wiącka. Do oddziału tego należało kilku mieszkańców Połańca. „Jędrusie” przeprowadzili szereg akcji wymierzonych w okupanta, m.in. w maju 1943 roku - na Urząd Gminy w Połańcu. W marcu 1944 roku rozbroili 10 Niemców jadących kolejką wąskotorową. Od września 1943 roku działał, założony w Piórach, oddział BCh „Lotna”, w skład którego również wchodził mieszkańcy Połańca.

Na terenie miasteczka i gminy prowadzono w czasie okupacji tajne nauczanie w zakresie szkoły podstawowej i gimnazjum. Naukę prowadzili m.in. Michał Jańczuk, Janina Korpanty, Maria Kamińska, Janina i Jan Jasińscy, Władysław Gryzełko, Jan Bień, Władysława Tużnik i inni.

Wojna i okupacja spowodowały w Połańcu wiele ofiar. Są wśród nich żołnierze Września, cywilna ludność pomordowana przez hitlerowców, osoby, które zginęły od bomb i pocisków artyleryjskich, ludzie zmarli na tyfus. Holocaust pochłonął tysiące Żydów.

Po wkroczeniu Armii Radzieckiej na Połaniec spadły nowe represje. W październiku 1944 roku NKWD i UB aresztowały

42 mieszkańców Połańca i okolic. Zostali oni wywiezieni w głąb Rosji. Deportowani trafili do syberyjskich łagrów gdzie wykonywali niewolniczą pracę na rzecz sowieckiego imperium. Większość z nich powróciła do Polski wiosną 1946 roku.

Przez pół roku Połaniec znajdował się na przyczółku baranowsko-sandomierskim w strefie przyfrontowej.

„ 24 listopada nagle wybuchają strzały armatnie i kule rwą się w Połańcu na rynku i na ulicy -zabiły troje ludzi Były to strzały artylerii rosyjskiej z Grabowej. W ogrodzie około wału padły 2 pociski, jeden został - niewypał. Boże Narodzenie bardzo smutne trwoga o wysiedlenia grozą, że Połaniec wysiedlą, już wyrzucają z Grabowej, Zdzieci, Zrębina i Kamięca. Wojsko (sowieckie - przyp. Red.) jest bezwzględne, wyrzuca też chorych na mróz i zimno. Rabują wszystko. 24 grudnia stodoła plebańska wybudowana w 1939 roku padła pod siekierami wojska dla desek i suchego drewna. Razem wartość oceniona wówczas na 300 000 zł.

11 grudnia zrabowano zakrystię, zabrano wszystką bieliznę kościelną, 8 ornatów, 4 kapy, chorągiew Serca Jezusowego. Na ewentualną kradzież byłem przygotowany. Część lepszych rzeczy była schowana. Wszystkie rynny od strony południowej żołnierze poobrywali do ziemianek na przewody dymne. Żyliśmy pod ciągłą obawą wysiedlenia za Wisłę, tam tłok niestychany.

Na Nowy Rok wszystkie wsie koło Połańca miały się wyprowadzić, część ludności wyjeżdżała i wracała, okupując się wódką i czym kto mógł i tak to trwało do 12 stycznia. Tego dnia po gwałtownej strzelaninie od 4 do 5 cisza - i wojska poszły naprzód. Lawina ruszyła.

Skończyła się udręka i ciasnota. Ludność zaczęła odpływać do swych często zniszczonych domów. Siła niemieckiego oporu zrobiła wszystkim niespodziankę szybkość zajmowania miast była istic błyskawiczna. Przez Połaniec pędzono jeńców w stanie nie budzącym współczucia lecz radość, było dużo Czechów i tych żatowaliśmy”. - zapisuje w kronice parafii św. Marcina ks. Stanisław Zbroja. Ostrzał artyleryjski, najpierw niemiecki, potem radziecki uszkodził kilkanaście budynków. Spłonęło też około 10 gospodarstw w gminie. Po zakończeniu działań wojennych Połaniec był ogołocony z żywności, częściowo wyludniony, szerzyły się choroby, w oczy zaglądał głód.

Czasy współczesne

Lata powojenne to żmudna, ofiarna praca przy usuwaniu zniszczeń i skutków barbarzyńskiej polityki okupanta. Połaniec znalazł się z powrotem w powiecie sandomierskim, w województwie kieleckim. W 1945 roku założona w czasie okupacji spółdzielnia „Nadzieja” została przekształcona w Powszechną Spółdzielnię Rolniczo-Handlową. W maju 1946 roku Połaniec był widownią wielkiej manifestacji zorganizowanej w 152 rocznicę ogłoszenia Uniwersału Połanieckiego. W 1947 roku zakończono remont uszkodzonego w czasie walk kościoła parafialnego św. Marcina. Wznowiła też działalność OSP. W 1948 roku powstała Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”, założono Ludowy Zespół Sportowy. W 1952 roku otwarto ośrodek zdrowia, a w 1954 Połaniec otrzymał energię elektryczną.

W tymże roku, w wyniku zmian w podziale administracyjnym, utworzono gromady w Ruszcy Dolnej, Połańcu i Tursku. Do połanieckiej weszły: Brzozowa, Łęg, Winnica, Zrębin i Kamieniec. W 1957 roku powstało w Połańcu Kółko Rolnicze, rok później oddano do użytku nową szkołę w Zrębinie, a w 1959, jako pierwsza w gminie, OSP w Połańcu otrzymała samochód bojowy. W 1961 roku przekazano do użytku nową szkołę podstawową w Połańcu oraz otwarto nową aptekę. W 1962 roku zakończona została budowa asfaltowej szosy do Staszowa. Uruchomiono komunikację PKS. W 1965 roku przekazano do użytku nowy most na Czarnej, na trasie z Połańca do Sandomierza. W rok później otwarto uroczyscie Trasę Nadwiślańską. W 1972 roku w osadzie Połaniec zbudowano wodociąg.

Ale istotne przeobrażenia w Połańcu wiązały się z podjętą w 1971 roku decyzją rządu o budowie elektrowni. W 1972 roku rozpoczęto prace przygotowawcze, w 1973 powołano dyrekcję elektrowni w budowie. Od tego momentu kronika Połańca pełna jest ważnych wydarzeń. Wymieńmy tylko niektóre. 1973 rok. Uruchomienie Zasadniczej Szkoły Zawodowej, rozpoczęcie budowy osiedla mieszkaniowego, utworzenie gminy Połaniec w jej obecnych granicach.

1974. Oddanie do użytku nowej piekarni.

1975. Po reformie administracyjnej Połaniec znalazł się w województwie tarnobrzesckim.

1978. W związku z budową elektrowni, zakończono prace przy zmianie koryta Wisły.

1979. uruchomiono pierwszy blok energetyczny Elektrowni Połaniec.

W następstwie szybkiego rozwoju, w 1980 roku Połaniec odzyskał prawa miejskie.

W 1983 roku zakończono budowę elektrowni i nadano jej imię Tadeusza Kościuszki. W 1984 roku odsłonięto pomnik Naczelnika w centrum Połańca.

Kolejne lata przyniosły nowe inwestycje (filia ZPO „Modar”, nowy obiekt Urzędu Miasta i Gminy, budynek Centrum Kultury i Sztuki, żłobek, druga szkoła, elektryfikacja linii kolejowej Połaniec - Włoszczowice itd.).

We wrześniu 1989 roku obchodzono 725 rocznicę nadania praw miejskich Połańcowi. Przypadła ona na gorący okres przeobrażeń ustrojowych.

Ostatnie piętnaście lat- rozbudowa infrastruktury

W maju 1990 roku odbyły się pierwsze po wojnie, wolne wybory do Rady Miejskiej.

Przewodniczącym rady został Roman Łowicki, burmistrzem - Mieczysław Pawlak, w skład pierwszego Zarządu Miejskiego weszli: Adam Gosztyła, Jan Pluciński, Andrzej Misztur i Stanisław Juszczyk. Skarbnikiem został Jan Kotyra, (od 1993 r. Henryk Błąd), sekretarzem - Mieczysław Machulak.

7 marca 1991 roku burmistrzem Połania został Zbigniew Jerzy Nowak, od 1 września 1996 roku funkcję tę pełnił Edward Bobiński, a od 29 października 1998 roku burmistrzem był ponownie Zbigniew Jerzy Nowak. 16 listopada 2002 roku urządowanie na stanowisku burmistrza rozpoczyna dr Janusz Gil.

W 1991 roku rozpoczęto wydawanie pisma samorządowego „Merkuriusz Połaniecki”. Rozbudowano centralę telefoniczną (przybyło 1000 + 1500 numerów). W 1992 roku rozpoczęło działalność Liceum Ogólnokształcące, zakończono też rozbudowę Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki. W 1994 roku uroczystie obchodzono 200 rocznicę ogłoszenia Uniwersału Połanieckiego.

W lipcu 1997 roku rejon Połania nawiedziła powódź. Po przerwaniu nadwiślańskich wałów ochronnych w Rybitwach i Komorowie oraz wałów Czarnej, woda zalała m.in. 7 miejscowości w gminie Połaniec, wyrządzając ogromne szkody.

W 1998 roku oddano do użytku oczyszczalnię ścieków, a w 1999 - instalację odsiarczania spalin w elektrowni. W lipcu 2001 roku kolejna powódź dotknęła Połaniec. W wyniku pęknięcia wału wylała Czarna, pod wodą znalazły się domy w rejonie ulic Staszowskiej, Kościelnej, Kardynała Wyszyńskiego, Osieckiej oraz osiedla Północ.

W 1995 zakończono modernizację turbin, która pozwoliła na podniesienie mocy elektrowni z 1600 do 1800 MW (8 bloków po 225 MW).

W 2000 roku elektrownia zostaje poddana procesem prywatyzacyjnym, 25% akcji kupuje belgijski koncern energetyczny Tractabel. W 2003 r. kupuje on pakiet większościowy pozostałe 60 % akcji, w październiku 2003 roku następuje zmiana nazwy firmy: Elektrownia Połaniec S.A. Grupa Electrabel. W 2002r. zarząd elektrowni rozpoczął program restrukturyzacji. W rezultacie powstało 10 spółek, w których 100% udziałów miała elektrownia. Transport kolejowy przekazany został firmie zewnętrznej CTL Maczki Bór. W grudniu 2003 roku dwie z wydzielonych spółek zostały sprzedane nowemu inwestorowi.

Opracował: Mieczysław Machulak